Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU.“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 h.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 hal.

Osobna prenumerata wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.— Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 412. Kraków, piątek dnia 29 grudnia 1905 roku. Rok XIII

Rewolucja w Moskwie.

Z dotychczasowych chaotycznych wiadomości o rewolucji w Moskwie trudno jeszcze wyrobić sobie dokładny obraz tych trzydniowych walk i formalnych bitew, staczanych pomiędzy wojskiem a rewolucjonistami. Według telegraficznych relacji pism petersburskich przebieg wydarzeń moskiewskich był następujący:

Wybuch zbrojnego powstania był naznaczony i proklamowany na sobotę o g. 6-tej wieczorem Plan rewolucjonistów polegał na tem, aby opanować dworzec kolei Mikołajewskiej łączącej Moskwę z Petersburgiem następnie zająć gmach Rady miejskiej, zdobyć Bank państwa i ogłosić rząd tymczasowy. Rewolucja jednak wybuchła o całą dobę wcześniej, co w znacznym stopniu przyczyniło się, że plan ten, pomimo świetnego uzbrojenia rewolucjonistów (posiadali oprócz bomb i karabinów mitraljezy) i zaciętej walki nie powiódł się.

Już od rana w piątek rozpoczęły się w wielu punktach miasta starcia z wojskiem, lecz miały one charakter sporadyczny. Dopiero w nocy z piątku na sobotę rozpoczęła się pierwsza większa walka około domu Fidlera przy ul. Twerskiej. W domu tym o g. 10 w piątek odbywał się mitynk przy udziale 500 osób i posiedzenie szerszego komitetu rewolucyjnego. Wkrótce potem dom ten otoczyło wojsko. Do dowódzcy wyszedł sam Fidler, dyrektor szkoły realnej, mieszczącej się w tym domu, aby mu wyjaśnić sytuację. Dowódzca zażądał, aby zebrani oddali broń i rozeszli się do domów. Zgromadzeni jednak odrzucili tę propozycję. Wówczas oficer dał im godzinę czasu do namysłu. Ale na pięć minut przed upływem tego terminu z okien otoczonego domu posypały się na wojsko strzały karabinowe i rewolwerowe. Wojsko odpowiedziało salwami.

Wzajemne ostrzeliwanie się trwało dwie godziny. Dopiero kiedy oblężeni rzucili jedną po drugiej dwie bomby na wojsko, z ulicy Moszkowa, na przecięciu której z przecznicą Łobkowską stoi dom Fidlera dano cztery strzały armatnie granatami. Granaty wybiły wszystkie okna i wyrwały ogromne dziury we frontowej fasadzie domu. Na ulicy powstało straszliwe zamieszanie. Z obecnych na zebraniu niektórzy zaczęli uciekać przez parkan sąsiedniego domu, reszta zaś wywiesiła białą chorągiew na znak kapitulacji. Wojsko otrzymało wówczas rozkaz wtargnięcia do wnętrza domu. Jednakowoż na schodach i kurytarzach przywitano je znowu salwą rewolwerową i karabinową ,co znowu wywołało strzały armatnie z ulicy, które zmusiły oblężonych do ostatecznej kapitulacji.

Kapitulacja ta nastąpiła o godzinie 3 rano. Natychmiast przeszukano cały dom. Znaleziono ośmiu zabitych i 30 ranych. Nadto znaleziono kilkanaście karabinów i rewolwerów, tudzież trzynaście bomb. 120 ludzi aresztowano. Między nimi kilku członków komitetu strejkowego i komitetu egzekutywy Rady delegatów robotniczych. Sam właściciel domu, Fidler, został ciężko raniony granatem w nogi. Cały dom otoczono wojskiem i nikogo do wnętrza nie dopuszczano przez dni następne.

Podczas oblężenia domu Fidlera rozgrywały się straszne wypadki na całej kilkokilometrowej przestrzeni ul. Twerskiej, pomiędzy dworcem kolei Brzeskiej z jednej strony, a Kremlem z drugiej. Rewolucjoniści przypuścili prócz tego atak na dworzec Mikołajewski. Znajdujące się tam oddziały wojskowe okazały się słabemi, wobec czego zarekwirowano kawalerję, piechotę i artylerję. Przewidzieli to jednak rewolucjoniści i w celu uniemożliwienia obrony dworca Mikołajewskiego pobudowali barykady na wszystkich ulicach, do niego wiodących, a także na Sadowej, Twerskiej Brzeskiej, tudzież na Placu Tryumfalnym Starym

Barykady budowano z beczek, napełnionych kamieniami i ziemią, z wyłamanych bram żelaznych, słupów i t. p. Każda barykada była poprzedzona siecią z drutu kolczastego, który uniemożliwiał atak kawalerji Idące na odsiecz dworcowi Mikołajewskiemu wojska musiały stracić całą noc na sobotę w celu zdobycia tych barykad. Kilkakrotne ataki piechoty i kawalerji okazały się bezskutecznymi. Musiano otworzyć ogień armatni. Artylerja obsługiwała działa pod krzyżowym ogniem bojowym drużyny, która w wylotach ulic bocznych ustawiwszy się za barykadami i zająwszy okoliczne domy, obsypywała wojska silnym ogniem karabinowym i bombami.

Rano w sobotę udało się artylerji rozbić barykady na Placu Tryumfalnym i na ul. Twerskiej. Rewolucjoniści jednak natychmiast zbudowali barykady na tyłach wojska na bulwarach Strastnym i Twerskim. tak, że wojsko znalazło się w dwóch ogniach: od frontu ze strony Brzeskiego dworca, i od tyłu, ze strony wspomnianych bulwarów.

Przez cały dzień sobotni walka trwała bez przerwy. Wojsko rozbijało barykady armatami, lecz powstańcy zepchnięci z jednego stanowiska, natychmiast fortyfikowali się na innem, manewrując wciąż w kierunku dworca Mikołajewskiego. Oprócz walk wojska z powstańcami na ul. Twerskiej, a także pomiędzy dworcem Mikoł. a śródmieściem, przez całą sobotę toczyły się zaciekłe walki w różnych punktach całego miasta. Starcia te, w przeciwstawieniu do walk w dzielnicy Twerskiej i w okolicy dworcaMikołajewskiego. które miały charakter dobrze uplanowanej akcji strategicznej, — były więcej przypadkowe i miały widocznie na celu zatrzymanie jaknajwiększych ilości wojska zdala od głównego przedmiotu walki. Barykad tu nie budowano, a tłumy powstańców w lotnych kolumnach uderzały to tu, to tam, zasypując wojska i gmachy rządowe ogniem karabinowym i bombami, co doprowadzało do formalnych bitew, których jednak powstańcy nie przyjmowali, przenosząc się natychmiast na inne miejsca.

W górnej części Strastnego bulwaru walka przybrała takie rozmiary, że wojsko wywindowało działa maszynowe na wysoką wieżę klasztoru Strastnego i stamtąd ostrzeliwało powstańców. Jest to szczegół, świadczący dobitnie o rozmiarach walk, które się rozgrywały w sobotę.

Oddziały powstańców operowały równocześnie przeciw handlom broni i amunicji, tudzież przeciw mniejszym arsenałom zamiejskim. W większej części ataki te prowadzone z ogromną siłą, a zupełnie niespodzianie udawały się, ponieważ ustawione koło magazynów wojska okazywały się za słabemi, a zarekwirowana pomoc przychodziła za późno. I tak np. w środku miasta na placu Teatralnym powstańcy zdobyli w mgnieniu oka i wypróżnili ogromny skład broni Torbeka, kilka zaś szwadronów dragonów, wysłanych na miejsce przybyło za późno i nie znalazło już ani jednego powstańca....

W nocy z soboty na niedzielę walka na chwilę ustała. Z przerwy tej skorzystali powstańcy, aby na najważniejszym terenie pobudować barykady. Wedle ostatniej depeszy, którą otrzymało „Now. Wremia“ w nocy na niedzielę ulica Twerska,

Dołgorukowskaja, Mała Bronnaja, Sadowaja aż do Twerskiego bulwaru były zupełnie zabarykadowane, tak, że już o północy artylerya musiała na nowo rozpoczynać swą pracę burzenia barykad. Całą noc grzmiały strzały armatnie i salwy karabinowe przerywane hukiem wybuchających bomb i okrzykami powstańców.

W niedzielę walki trwały bez przerwy, a wojsko w dniu tym miało trudniejsze zadanie, ponieważ barykady pojawiły się we wszystkich punktach miasta. Artylerya rozbijała granatami barykady, które rewolucjoniści wciąż wznosili. For malną bitwę stoczono w niedzielę znów około dworca Mikołajewskiego, który rewolucjoniści usiłowali gwałtem zdobyć. Atakowano go z dwóch stron, lecz armatami i mitraljezami zdołano ataki te odeprzeć. Większe walki toczyły się również na Sadowej, na Srietence, na placu Trubnym i w wielu innych miejscach.

O przebiegu walk w następnych dniach nie nadeszły jeszcze bliższe szczegóły i musimy zadowolnić się tymczasem podanemi już wiadomościami telegraficznemi. Według ostatnich depesz, jakie otrzymaliśmy i jakie znajdą czytelnicy w dziale telegramów, rewolucja w Moskwie bynajmniej nie słabnie i powstańcy, opanowawszy znaczną część miasta, są obecnie, o ile się zdaje, panami położenia.

Fermenty austro-włoskie.

Wiedeń 27 grudnia.

(Mm.) Gdy Tittoni nie otrzymał teki spraw zagranicznych w tuż przed świętami zrekonstruowanym gabinecie Fortisa, prasa wiedeńska wydała okrzyk radości.

— Tittoni — wołały gazety wiedeńskie — musiał ustąpić, bo stracił zaufanie Wiednia i Berlina. Zbyt wyraźnie kokietował z Francyą i z Anglią. Jego następca, margrabia San Giulia no jest wielkim przyjacielem Austro-Węgier.

Radość trwała krótko. Pokazało się, że dziennikarze wiedeńscy są — jak zawsze — najgorzej poinformowanymi w tych sprawach, które się odnoszą do polityki zagranicznej.

Po rozpatrzeniu dokładniejszem przeszłości nowego ministra wyszło na jaw, że idzie on drogą, wytkniętą przez Prinettiego podobnie, jak Tittoni, co więcej nawet może jeszcze wyraźniej, niż ten ostatni podkreślił prawa i zadania Włoch w Albanii.

Od samego początku panowania Wiktora Emanuela III przebija się coraz to wyraźniejsza skłonność do podjęcia polityki rzeczypospolitej weneckiej, to jest do zrobienia Adryatyku morzem włoskiem, do zatknięcia sztandaru włoskiego na brzegu Albańskim, do zajęcia stanowisk na Archipelagu aż po ujście Nilu i kanał Sueski.

Za Prinettiego od 1901 r. do 1903 r. głoszono ten program niemal otwarcie i za pośrednictwem Anglii, zawsze Włochom życzliwej, zbliżono się do Francji, niemal ostentacyjnie lekceważąc trójprzymierze. Wprawdzie odnowiono je, nie trzeba przecież zapominać, iż nawet prasa półurzędowa włoska otwarcie nazywała odnowienie trójprzymierza zwyczajną formalnością, która Włoch do niczego nie zobowiązuje.

Owa polityka włoska wywołała represye z strony Austro-Węgier jako państwa, zagrożonego bezpośrednio w sferze swych wpływów i celów dalszej oraz bliższej przyszłości. Ostentacyjnie zaczęto gromadzić wojska nad granicą włoską, punkta graniczne austryackie wzmacniać, pomnażać flotę. Równocześnie partya wojskowa w Wiedniu jęła udowadniać głośniej albo ciszej, że najlepszym środkiem sparaliżowania austryackiej polityki Włoch na Bałkanie byłby zabór Wenecyi, miasta i prowincyi. Owo zadanie nie przedstawia trudności wobec braku cnót rycerskich wśród współczesnego pokolenia włoskiego. Niema już Napoleona III, który poręczał Włochom nietykalność Wenecyi. Odebranie tej ostatniej zjednoczonemu królestwu najlepiej pouczyłoby polityków włoskich, że z Austro-Węgrami nie mogą się mierzyć.

W Rzymie zmiarkowano, że nie należy przeciągać struny. Skorzystano z choroby Prinettiego, by się go pozbyć w 1903 r.

Po krótkiej przerwie król oddał na jesieni 1903 r. tekę spraw zagranicznych Tittoniemu. Był to jego mąż zaufania. Miał zlecenie prowadzenia tej samej polityki, co Prinetti, lecz ostrożniej i chytrzej bez drażnienia Austro-Węgier. Dlatego też zaraz w początkach 1904 r. postarał się o zjazd z Gołuchowskim w Abbazyi i potem stale utrzymywał z nim stosunki, jak świadczy podróż hr. Gołuchowskiego z rewizytą do Włoch.

Tittoni przecież zużył się na zewnątrz. Opinia publiczna włoska wzięła mu za złe, że przeprosił gabinet wiedeński za wyskok iredentystyczny prezesa Izby poselskiej, który publicznie nazwał Trydent „prowincyą naszą“ to jest należącą do Włoch. A król, dbający o popularność dynastyi, polecił Fortisowi urządzić przesilenie gabinetowe, by pozbyć się Tittoniego bez ujmy dla jego opinii.

Pan Giuliano jako poseł zajmował się pilnie sprawami zagranicznemi. Zna je niewątpliwie. Ale — i tutaj znowu szkopuł — podobnie, jak Prinetti i Tittoni, hołduje przekonaniu, że Austro-Węgrom nie wolno posunąć się do Saloniki bez oddania Włochom brzegu albańskiego wód adryatyckich. Ubrał on tę myśl w formułkę: „Albania dla Albańczyków“. Rzecz jasna, że w tak wyodrębnionej Albanii przeważałby odrazu wpływ włoski.

Dzisiaj, gdy sobie przypomniano w Wiedniu o tym programie San Guiliano, panuje mniejsze zadowolenie z jego nominacyi. Jedyna pociecha w tem, że może jako minister nie zechce rządzić się hasłami, które głosił, gdy był deputowanym.

Ale ta pociecha właśnie pokazuje, że stosunek Austro-włoski nie jest zdrowym. Na jego spodzie fermentują kwasy, które z racyi ladajakiej nieostrożności mogą wyrządzić wiele szkód. Oba państwa się zbroją cichaczem, aczkilwiek oficyalnie uśmiechają się wzajemnie.

„Byle polska wieś spokojna.“

Ze wszystkich stron Cesarstwa rosyjskiego nadchodzą hiobowe wieści: Moskwa w ogniu, Kurlandya w ogniu, na Kaukazie mordują się wzajemnie Tatarzy. Armeńczycy i Rosyanie, nad samą granicą Austryi na Zadniestrzu, powstańcy spalili wieś całą, Liniewicz donosi Carowi że już nie odpowiada za wojsko, powstanie Łotyskie zalewa już gubernią Witebską,

„ino polska wieś spokojna“.

W Królestwie jest spokój. Od czasu do czasu pojawiają się wieści że w tej a w tej okolicy włościanie zaczynają się burzyć przeciwko dworom. Te wieści dotąd się nigdy nie potwierdziły; rozszerzają je Ci, którym solą w oku jest ten spokój Królestwa wobec anarchii w Cesarstwie. Te wieści o rozruchach przychodzą zawsze via Berlin. Np. dwa tygodnie temu, rozeszła się po Krakowie pogłoska że włościanie w Płockiem rabują dwory; pogłoska niby przywieziona przez miejscowych obywateli. Okazało się, że wieść ta jest zupełnie zmyśloną i to przez ludzi, nie znających stosunków Królestwa, bo gubernia Płocka stoi w pierwszym rzędzie pod względem uświadomienia włościan i zespolenia wszystkich warstw społeczeństwa.

W ostatnich dniach tak samo nieprawdziwe głosili wiadomości o rozruchach w Lubelskiem.

Wobec tego chaosu w Rosji, wobec wybuchu wiekowych nienawiści, zręcznie przez agitatorów rządowych przypominanych ludowi i wyzyskanych, — Królestwo Polskie przedstawia widok pocieszający dla każdego Polaka, a imponujący dla zagranicy.

Mimo prowokacji rządu, mimo „czarnych sotni“ urządzonych przez broniących swych intratnych stanowisk czynowników, mimo agitacji skrajnej partji międzynarodowej, której przeszkadzają tradycje narodowe, głównie przez pewną klasę zachowane, i która chciałaby tę klasę zniszczyć, myśląc, że zniszczy razem z nią ideę ojczyzny, i łatwiej rozpowszechni swoje idee beznarodowościowe, mimo tych wszystkich usiłowań, lud wiejski w Królestwie nie dał się wytrącić z równowagi i ze spokoju.

Pojął on, że naród Polski ma zachować to co w jego przeszłości było dobre i szlachetne, ma przyswoić sobie to, co świat zdobył podczas stuletniego snu ojczyzny; że ma być rząd oparty na równości i na sprawiedliwości, że on, lud wiejski, ma być tą siłą, na której rząd oprze swą powagę.

A że te myśli rozbudzili w jego umyśle właśnie ci, przeciwko którym chcą ten lud podburzyć, ci, którzy pierwszy raz wezwali go do dźwigania napowrót Świątyni Narodu, ci, którzy dobrowolnie ustępują z zajmowanego dotąd stanowiska przodującego, i wzywają lud, aby pierwsze zajął miejsce, więc lud nie usłuchał namów i pokuszeń. Zrozumiał, że głosy namawiające go do gwałtów i do grabieży, to głosy tych, których zatrważa widmo „powstającej z grobu Polski w nowej szacie, widmo utraconych korzyści i straconych posad.

Robotnicy, wyżej posunięci kulturalnie od ludu wiejskiego, z którego zresztą po większej części pochodzą, tak samo zrozumieli położenie, decydujące o przyszłości Ojczyzny, i dlatego:

„niechaj w świecie grozi wojna...
byle Polska wieś szczęśliwa,
byle Polska wieś spokojna!“

St. K.

Niezawiśli żydzi.

V.

Redaktor żydowskiego tygodnika p. Gross, do września br. zwolennik bezpośredniego *powszechnego równego prawa* głosowania — stawia obecnie w program swój — *proporcjonalne* prawo głosowania „odnośnie do żydów, bo w przeciwnym razie żydzi byliby zmajoryzowani i bez kompromisu nie byliby w stanie żadnego kandydata przeprowadzić“. Tak więc mają być zniesione kurje posiadaczy dóbr, izb handlowych, małej własności — ale ma być zapewnioną kurja żydowska. „N. Reforma“, która wprawdzie gorszyła się tem, że jej przyjaciele niezawiśli żydzi nic o polskości nie piszą w swym programie, ale wmawiała mimo to w nich patrjotyzm — może spostrzeże wreszcie, że jej pobłażliwość na nic się nie przyda, bo żydzi przyznają się jawnie, że dążą do własnej kurji, a o ile jej nie osiągną, będą zawierać kompromisy, — oczywiście nie koniecznie z „N. Reformą“, — bo „realne“ interesy żydów mogą ich nakłonić do innego kompromisu.

Program Tygodnika wypierającego się polskości ze strony niezawisłych żydów, a pobłażający syonistom i asymilantom, dąży wyraźnie do zjednoczenia wszystkich żydów przynajmniej w jednym punkcie tj. w punkcie zbiorowej walki przeciw większości chrześciańskiej kraju; mamy zatem do czynienia z ogólnym atakiem żydowstwa na tybulczą chrześciańską ludność. To jednoczenie się żydów pod wspólnym sztandarem czerwono-przyblakłym powinno skłonić chrześcijan do wspólnego skupienia się przeciw żydom. Kogo nie odepchnął arogancki ton programu Tygodnika, mieniącego żydów „takim samym czynnikiem jak, każda inna warstwa społeczna“ (!!) żądającego praw bez przyjmowania żadnych obowiązków, wy stępującego nawet przeciw polonizacji żydów, żądającego uznania niemieckiego żargonu, uznającego tylko „realne własne interesa“, zdążającego do beznarodowościowej i bezwyznaniowej szkoły i kurji żydowskiej, — kogo to nie odepchnęło odrazu, to widoczny w tym programie cel złączenia żydów niezawisłych kahalnych i syonistów w jeden zastęp przeciw chrześcianom powinien każdemu otworzyć oczy na zamiar generalnego ataku żydowstwa na większość chrześciańsko-narodową kraju, — powinien spowodować skupienie się chrześcian bez względu na różnice przekonań, do połączenia się przynajmniej w jednym punkcie, tj. w punkcie obrony przed wynarodowieniem kraju, przed bezwyznaniowością, przed wyzbyciem się wszelkiego ideału po za chlebem powszednim.

Dlatego w programie każdego chrześciańskiego stronnictwa powinno być hasłem: zakaz immigracji zagranicznych żydów, wydalenie obcokrajowych żydów ze szkół—oddzielenie żydów od chrześcian w szkole — zwalczanie żydów przy wszystkich wyborach. Żydzi przyznali się, że dbają tylko o własne interesy realne i nie obchodzą ich losy kraju, winni zatem być uważanymi za cudzoziemców i używać tylko takich praw, jakie państwa przyznają cudzoziemcom, tj. prawo pobytu i zarobkowania, o ile płacą podatki i stosują się lojalnie do poleceń władzy.

Co do ekonomicznego programu żydów niezawisłych, to jest on żywcem przepisany z dawna znanych chrześciańskich programów, i służy oczywiście tylko dla zamydlenia oczu.

Szanse strejku nauczycielskiego.

Wszystkie starania nauczycielstwa naszego, przychylnych im gmin i szczupłej garstki posłów nie odniosły skutku, bo uchwalonej jałmużny w rachubę brać nie można; — zawiedzione nadzieje i rozgoryczenie stało się powszechnem, a że żyjemy w wieku strejków nie dziw, że i z ust nauczycielskich tu i owdzie padło życzenie strejku nauczycielskiego.

Myśl to nie nowa, wyraziła ją już w r. 1904 część nauczycielstwa styryjskiego, ale groźba ta rzucona na zjeździe w Marburgu nikogo nie przestraszyła.

Co niepodobnem było w Styrji, tem mniej udaćby się mogło u nas a to z wielu bardzo przyczyn.

Nauczycielstwu naszemu brak przedewszystkiem silnej organizacyi, solidarności i karności związkowej. Kowale naszych ustaw szkolnych tak zręcznie zastosowali rzymską zasadę: „Divide et impera“, tak nas podzielili na typy, rozgraniczyli powiatami sądowymi niby murem chińskim, że nawet nauczyciele tego samego okręgu nie znają się między sobą. Wychowanie seminaryalne dokonało reszty; — dzisiaj trudno nam się zsze-

regować, zaufać, zgodzić się na myśl jedną, — trudno nam swoje „ja“ podporządkować ogółowi nauczycielstwa. Nie mamy ani swego Towarzystwa pedagogicznego, bo obecne lepiej aby się rozwiązało zupełnie, a przez to umożliwiło nową organizacyę, — nie mamy swej prasy, bo te kilka gazetek w rachubę nie wchodzą, sami ich nie czytamy, o tem mniej szersza publiczność, bo i szkoda rzeczywiście na to czasu. Wegetujemy, że tak powiem, nikt się z nami nie liczy, a otwarcie powiedzmy to sobie, nie mamy wcale, albo tylko bardzo nielicznych i niepewnych przyjaciół. Dowodem najlepszym ubiegła kadencya sejmowa. Posłowie niby nam przychylni wnieśli mnóstwo petycyj o polepszenie naszego bytu, ale gdy przyszło do głosowania wszyscy jak jeden mąż głosowali za wyznaczeniem nam jałmużny tylko, żaden nie miał ani odwagi, ani powiedzmy delikatnie poczucia, żeby stanąć w obronie nie naszej, ale w obronie swego własnego zdania. Kto bowiem wniósł petycyę i uznał za słuszne żądania nasze powinien był jako człowiek stałych zasad głosować za nami, bez względu na to że zostanie w mniejszości.

Ci sami posłowie inaczej zachowują się w Radzie państwa, gdy chodzi o urzędników, — dla czego? to znane...

To co nam prawią o przychylnościach dla nauczycielstwa, czczym frazesem. Mało kto z nas zdaje sobie sprawę że obok p. Korytowskiego i urzędu podatkowego, szkoła jest instytucyą najmniej popularną, a piękne frazesy trzeba brać na karb chęci skaptowania sobie nauczycielstwa do popierania tych lub owych kandydatów przy wyborach... Na Molocha nowoczesnego pochłaniającego setki milionów wydają ludzie grosz ostatni bez szemrania, dla nauczycielstwa każdy halerz wydany uważa się za nadzwyczajne dobrodziejstwo.

Odważając się na strejk bylibyśmy zupełnie odosobnieni, nie moglibyśmy liczyć na niczyje poparcie, wszyscy oburzyliby się na nas; a że i funduszów nie mamy więc najdalej po miesiącu musielibyśmy wrócić do pracy, przyczem zamiast zyskać musielibyśmy zapewne uciążliwsze jeszcze przyjąć warunki.

Trzeba mieć wreszcie na względzie, że nawet wtedy, gdybyśmy zorganizowani jak najlepiej rozporządzali funduszami dozwalającemi nam przeciągnąć strejk i cały rok, nie odnieślibyśmy najmniejszych korzyści. My nie możemy stawiać się na równi z kolejowymi i pocztowymi funkcyonaryuszami lub robotnikami przemysłowymi.

Ruch kolejowy, pocztowy, przemysł — nie może ustać na tygodnie, miesiące, gdyż nietylko jednostki ale i państwo poniosłoby straty milionowe i doszłoby do bankructwa, tymczasem szkoły mogą stać cały rok zamknięte, bo przez to ani panika na giełdzie nie powstanie, ani kurs papierów się nie obniży. Kraj zyskałby nawet jakich kilka milionów oszczędzając nasze płace, „stańczycy“ cieszyliby się bo oświata ludu im niewygodną, rodzice w większej części byliby zadowoleni, że dziatwę będą mieli wolną do posług domowych i prac polnych. Strejk więc dla wszystkich byłby dogodny, tylko nie dla nauczycielstwa.

Jedyny sposób w jaki mogłoby nauczycielstwo wyrządzić strejkiem innego rodzaju szkodę społeczeństwu i dać mu uczuć, że mu jest potrzebnem, byłoby złożenie wszystkich pozaszkolnych czynności, a więc usunięcie się zupełne z Kółek rolniczych, czytelń, kas reifeisenowskich, sekretarstw Rad szkolnych miejscowych i gminnych. W ten sposób dałoby poznać jak ważnym jest czynnikiem w społeczeństwie; ale skrzywdziłoby niewinny lud, ściągnęłoby na siebie jego niechęć a nawet nienawiść i pogorszyłoby tylko swoje położenie.

A więc ktokolwiek snać miałby marzenie o strejku niechaj go sobie z głowy wybije. Są to marzenia albo nieświadomych rzeczywistego stanu rzeczy, albo nieuczciwych agitatorów.

Najlepszym rodzajem zmowy będzie, gdy siły młode do zawodu wstępujące nakłaniać będziemy do szukania sobie chleba na innem polu, co z egzaminem dojrzałości nie tak trudno. W zawodzie nauczycielskim niech zostanie ten tylko kto w żaden inny sposób kawałka chleba znaleść nie może. Starsi o ile im pozwalają stosunki niechaj idą na emeryturę już po 35 latach służby, kolegów którzy służą po nad 40 lat należy moralnie zmuszać do pensyonowania się, gdyż są oni poniekąd powodem, że tak nam trudno było uzyskać zniżenie lat służby.

Przedewszystkiem jednak starajmy się o jak największą solidarność ku obronie naszych interesów a to nie tylko my sami w Galicyi, ale połączmy się wszyscy nauczyciele w Austryi w jeden związek, tak jak np. lekarze. Bierzmy przykład z urzędników, którzy łączą się jak najściślej, gdy chodzi o interesa ich stanu, i dla tego żądania ich skutek odnoszą.

W czytelniach, kółkach, kasach pracujmy nad ludem i dla ludu bezinteresownie a gorliwie, aby się nauczył stać na własnych nogach, odrzucił niepowołanych opiekunów, poznał że jest pełnoletni i własnowolny. Praca cicha skrzętna zręczna to strejk najskuteczniejszy rokujący nam lepszą przyszłość. Nadewszystko jednak *strzeżmy się łączności z żydowskim socyalizmem*, bo stracilibyśmy i to całkiem słusznie zaufanie ludu wiejskiego i małomiejskiego, ludu polskiego a katolickiego. Nie wynagrodziłaby nam tego nigdy wątpliwa przychylność żydowskich socyalistów z miast większych, a do czego zeszłaby szkoła wykażą wkrótce w artykule „Szkoła w usługach socyalizmu.“ *L. R.*

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 28 grudnia.

Kalendarzyk kościelny. W piątek Tomasza Kant. b. w. i Dawida; w sobotę Sabina b. m. i Eugeniusza b.; w niedzielę Sylwestra p. i Melanji.

Kalendarzyk astronomiczny. W piątek wschód słońca o 7.10; zachód o 3.43; długość dnia godzin 8.03 (przybyło dnia 3 minuty.)

Repertoar teatru miejskiego. W piątek nie ma przedstawienia; w sobotę „Skąpiec“ Moliera; w niedzielę o 3 popoł. „Betleem polskie“ L. Rydla.

Powszechne wykłady uniwersyteckie (w sali I Szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o godz. 6-tej. W piątek d. 29 grudnia: Docent Uniw. Jag. dr. Stanisław Droba: „O mikrobach (z obrazami świetlnymi).

Czy potrzebna żałoba? Jeden z naszych przyjaciół przesyła nam następujące uwagi: Słysząc głosy, aby obchodzono żałobę narodową przez zaniechanie karnawału — pozwalam sobie zwrócić uwagę żałobników, — że rok bieżący przyniósł nam zbliżenie narodów rosyjskiego i polskiego, wspólną a da Bóg także w przyszłości zgodną walkę przeciw absolutyzmowi, — konstytucyę pod zaborem rosyjskim, język polski w mowie i druku ozwał się po raz pierwszy od 1863 r., — pisma warszawskie mogą pisać szczerze, jak jeszcze nigdy, nawet za czasów Królestwa polskiego nie było im wolno, że nic nie upoważnia nas do rozpaczania o sprawie narodowej — że więc z dotychczasowych wyników **cieszyć się wypada.** Cieszyliśmy się ze zwycięstw pod Grunwaldem, Chocimem, Wiedniem, Racławicami, a przecież nie odnieśliśmy ich bez ofiar — więc i dzisiejszym ofiarom należy się gorące, chlubne wspomnienie — ale narodowi radość, nie żałoba. Nie pozbawiajmy więc zarobku setek pracowników różnych kategoryi, i zawodów przez zupełne zaniechanie karnawału, nie budźmy w narodzie zwątpienia, cieszmy się z uzyskanych swobód, oczekujmy dalszego zwycięstwa. Ja sam nie tańczę, ni na zabawy tańczące nie uczęszczam, więc karnawał jest mi obojętny, ale nie obojętny mi brak zarobku dla biedniejszych i utrzymywanie narodu w czułostkowym, płaczliwym i rozpaczającym ciągle nastroju.

J. S.

SOROKIN

przez

ODROWĄŻA.

15)

Policmajster, pieniąc się z wściekłości, podskoczył do syna:

— Nikczemnik! zawołał.

Plunął mu w twarz i wyszedł.

Sergiusz pozostał sam, otarł znieważoną twarz i nerwowo chodził wzdłuż pokoju. Niedługo życie jego w szybkiem tempie dobiegało kresu. Podaną deskę ratunku pod postacią udanego szaleństwa odtrącił bez namysłu i ze wstrętem. Pewnym był, że publiczne jego wyznanie rozniesie się szeroko, dojdzie do wiadomości władzy prokuratorskiej, która ze szponów ojcowskich pochwyci go w swoje własne, a wtedy unicestwione zostaną plany policmajstra, dążące do ukrycia prawdy. W głowie młodego człowieka odbył się oryginalny proces myślowy, wywołany głównie nieoczekiwaną wiadomością o śmierci Kati; nie przypisywał sobie żadnej winy z powodu tragicznego zgonu siostry, a jednak fakt ten wstrząsnął nim gwałtownie, wyrzucił z równowagi i doprowadził do postanowienia, decydującego o własnem jego istnieniu. Na razie uznał że zadanie jego życia jest spełnione, a myśl o przedłużaniu życia chyłkiem i ukradkowo. uważał za rzecz niegodną siebie i bezcelową. Z drugiej strony nęcił go wylęgający się powoli i rosnący stopniowo pomysł śmierci bohaterskiej, opromienionej aureolą sławy, przekazującej jego imię potomnym, jako dobrowolnego męczennika dla zachęty i przykładu innym bojownikom swobody. Niezależnie przyłączył się jeden jeszcze niemniej silny motyw, zlewający się z poprzednimi w jedną harmonię postanowienia: to była paląca go chęć publicznego zdarcia zasłony, kryjącej rzeczywistą wartość gniazda, które dla niego było zawsze macoszem. Pod wpływem tych przyczyn Sergiusz stanął u zwłok siostry ze słowami strasznej prawdy.

8.

Policmajster po rozmowie z synem udał się wprost do swojego gabinetu, usiadł przy stole i z głową opartą na ręku pogrążył się w myślach. Wzburzenie tego człowieka musiało być niezmiernem, pragnął widocznie siłą woli opanować takowe; nie zdawał się jednak zamyślonym, surowy wyraz twarzy i błyszczące stanowczością oczy wskazywały, że Stiepan Fiodorowicz nie błąkał się wśród projektów, postanowień i planów; cała postać tchnąca energią, ujawniała zapadłą już w jego umyśle ostateczną decyzję, a rozchodziło się jedynie o wykonanie chłodne i z rozwagą.

Tak zwierz dziki, na widok pewne już zdobyczy, przed skokiem staje na moment nieruchomy, ważąc skuteczność swojego rzutu....

Blady, ze świeżo nabytemi zmarszczkami, obecnie prawie starzec, podniósł się, poszedł do drzwi i zawołał Korzina, który jako najwierniejszy sługa każdej chwili czekał na rozkazy swojego pana.

— Nie pytałem cię dotąd, rzekł do wchodzącego—rzecz małej wagi, głowa zajęta ważniejszemi sprawami. W ten nieszczęsny wieczór kiedy odnosiłeś osatni raport księciu, dałem ci jeszcze paczkę do wręczenia, co z nią zrobiłeś?

—Oddałem w ręce księcia, jak miałem polecone, razem z raportem. Syn pana pułkownika dogonił mnie i doręczył pakiet, już przy wyjściu na ulicę.

— Tak, ja posłałem. Ta przesyłka nie była ważna chciałem tylko sprawdzić dla porządku.

Ta krótka rozmowa miała dla Stiepana Fiodorowicza znaczenie bardzo ważne: przedewszystkiem świadczyła o autentyczności zeznania Sergiusza, a co ważniejsza utwierdzała policmajstra w przekonaniu, że jeżeli usta syna zostaną nadal zamknięte nikt nie zdoła dociec istotnej prawdy; nazwisko Sorokinów będzie ocalone.

Człowiek ten przystępował obecnie do szalenie ryzykownej gry, na jedną kartę stawiał wszystko, a był niewyczerpanym w działalności, czyny następowały u niego z rzadko napotykaną szybkością. Zaledwie załatwił się z Korzinem, co stanowiło punkt wyjścia jego planu, gdy bez straty czasu znalazł się w jego gabinecie wezwany urzędnik biura policyjnego zawiadujący częścią paszportową.

— Proszę odszukać, rzekł do niego, paszport francuzki, Marji Motte, zawizować do wyjazdu za granicę i podać mi, ale natychmiast.

Urzędnik z milczącym ukłonem oddalił się dla wypełnienia rozkazu.

Gabinet policmajstra łączył się jednemi drzwiami z kancelarją, a do prywatnych jego apartamentów prowadziły drugie. Tamtędy polecił poprosić do siebie guwernantkę, nadmieniając, że interes, o którym chce z nią mówić, nie znosi najmniejszej zwłoki czasu. Francuzka, zadziwiona niebywałem dotąd wezwaniem, stawiła się bardzo prędko.

— Siadaj pani, rzekł do niej poważnie lecz z odcieniem uprzejmości, pragnę zamienić parę słów w ważnej i pilnej sprawie.

— Jestem do usług, odparła zajmując wskazane miejsce.

— Ostatnie smutne wypadki, zaczął, których pani byłaś świadkiem, wywołują zupełną zmianę stosunków w moim domu, wobec czego zechciej się uważać za zwolnioną od swoich obowiązków.

— Panie pułkowniku, odparła żywo, pan uprzedziłeś moje myśli, gdyż właśnie ja chciałam prosić o to.

— Tem lepiej, mówił, skoro okoliczności składają się w ten sposób, ponieważ jednak nie pani wypowiedziałeś miejsce, a ja cię uwalniam, czuję się obowiązanym w obrachunku naszym doliczyć

Od p. Heleny Modrzejewskiej, znakomitej artystki polskiej, bawiącej w tej chwili w Zakopanem nadeszła dziś do Krakowa depesza, pod adresem dyrektora Solskiego, z prośbą o zatrzymanie loży na popołudniowe przedstawienie nie dzielne jasełek Lucyana Rydla pt.: „Betleem polskie.“

O przyszłość młodzieży. Kto pamięta o tem iż z przyszłości młodzieży tworzy się przyszłość narodu, ten serce ma pełne miłości dla tej rzeszy ubogiej, która wśród niedostatku i biedy wiedzę sobie zdobywa. Szeregi takiej młodzieży mnożą się. Przybywa uczniów we wszystkich zakładach naukowych, zapełniają się wszystkie ubogie poddasza, wilgotne sutereny, nędzne izdeb ki pełne zgnilizny i brudu. Tem cięższą jest walka młodzieży w takich warunkach uczącej się, iż stara się ona kryć swoje ubóstwo i nie plami się skargą rozpaczliwą. Takiej młodzieży podać dłoń pomocną, to znaczy otworzyć wrota do zdrowia, pogody umysłu, sił większych i pracy dla narodu pożytecznej. Wszak głodem, nędzą i goryczą życia kolebana młodzież nie może stworzyć silnej, jasnej i trwałej przyszłości. — Ażeby młodzież uczącą się ująć ciepłą dłonią społeczeństwa, potrzeba stworzenia, jakoby wielkiej rodziny ludzi dobrej woli, którzy zdołają kochać nietylko „swoje dzieci“, lecz troszczyć się o przyszłość dzieci nietylko „swoich.“ W imię tej myśli zawiązało się towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną, które zwraca się do rodziców i opiekunów młodzieży z gorącą prośbą o pamięć dla potrzebującej i nadsyłania ubrań, obuwia lub datków pieniężnych.

Towarzystwo mające na celu opiekowanie się t. zw. „stancjami“ poleca stancye od 30 do 120 koron miesięcznie, korepetytorów i korepetytorki, lekcye zbiorowe nauki języka niemieckiego w cenie 3 koron miesięcznie za 12 lekcyi. To warzystwo wydało pocztówki malowane przez młodzież i przyjaciół młodzieży, które nabywać można u P. Fischera linia A. B. Z dniem 8 stycznia 1906 r. rozpocznie się cały szereg poniedziałkowych pogadanek dla rodziców i opiekunów, z dziedziny pedagogii, hygieny, psychologii młodzieży itd. Towarzystwo udziela wszelkich informacyi w biurze przy ul. Szpitalnej L. 7 II p. w godzinach od 12 do 2 w południe i tamże zapisywać się można na członków opieki nad młodzieżą szkolną. Wkładka roczna wynosi 2 korony 40 halerzy.

Krakowskie Koło Pomocy Narodowej. Od dnia 1-go lipca do dnia 31 grudnia b. r. — przystąpili w dalszym ciągu do krakowskiego Koła pomocy narodowej, jako członkowie następujący panowie i panie:

Alina Kruszewska z wkładką 25 kor.; Józef Downarowicz i p. Napiórkowska z wkładką 5 kor.; z wkładką **4** koron: Tadeusz Zuk Skarzewski, dr. Lucjan Rydel, Stanisław Kurnatowski, dr. Kazimierz Habicht, Janina Werdyńska, Marja Hurkowska, Helena Lejman Marja Jaksińska, Wacław B., Janina Stanisławska, Jadwiga Mehoferowa, Antoni Zieliński, prof. Brzeziński, Marja Wędrychowska, Helena Tomaszewska, p. Wysocka. Z wkładką 2 korony: J. Malszewski, A. Minkiewicz, Feliks M., Klementyna Szulcówna, Michalina Waligórska i Władysława Habichtówna. Następnie złożyli na rzecz Koła zebrane na listy składkowe: Mikołaj Nowakowski kor. 90, Janina Zarębianka kor. 25, Helena Rogosz kor. **23**, Mieczysław Waligórski kor. 22 hal. 14, Janina Giżycka kor. 17, Zofia Kaniowa kor. 10, Julja Giżycka kor. 10, Aniela Komornicka kor. 1. — Z Poznańskiego kor. **10** hal 20. Nadto złożyli na cele Koła jako jednorazową składkę: prof. Marjan Zdziechowski kor. 20, prof. Kazimierz Kostanecki kor. 20, Marja Porębska kor. 22 hal. 20, Małachowska kor. 10, K. Domaniewska kor. 7, R. S. kor. 5, Magdalena Grocholska kor. 4, Wanda Szaszkiewiczowa koron **4** Krystyna Zaleska kor. 4, N. N. kor. 4 A. Percetjakowicz, Marja Sarnecka, Zofia Ziedroniowa, p. Lutosławska, p. Kusztelanówna i Ronikerowa po **2** kor. — Prócz tego odczyt p. René Henry, urządzony staraniem Koła w sali Saskiej. przyniósł czystego dochodu 162 korony. — Dopełniające wkładki dawnych członków wyniosły 80 koron. — Razem 646 koron 64 halerzy.

Z kwoty tej wydział Koła wydał w myśl statutu na zapomogi dla niezamożnych wychodźców z Królestwa w czasie od 1-go lipca do 31 grudnia 572 kor. 33 halerzy. — Wydatki administracyjne i korespondencje wyniosły 7 kor. 33 hal., w kasie pozostało 66 kor. i 46 halerzy.

Organizacya „Sokoła“ w Królestwie polskiem. Na kursie urządzonym w krak. „Sokole“ dla druhów z zakordonu bawi kilkudziesięciu miłych nam braci. Z tego powodu urządzoną będzie w sobotę 30 bm. wieczorem towarzyska wieczornica na ich cześć w naszym Sokole. Nie należy wątpić, że zgromadzi ona liczne grono druhów, którzy pośpieszą pełnić obowiązki gospodarzy względem drogich nam gości. Zapisywać się należy u kursora Towarzystwa lub u firmy: Zajączek i Lankosz (linia A. B.) Dla mniej zamożnych druhów będzie bufet dowolny bez obowiązku zapisywania się na listę. Ucztę poprzedzą: pogadanka na temat spraw sokolich, ćwiczenia wzorowego zastępu, śpiew itp.

Klub prawników urządza dla swych członków męskie zebranie towarzyskie w dniu 30 bm. o godz. 8 wieczorem. Przyjęcie bezpłatne. Ponieważ w ciągu tego zebrania odbędzie się licytacya czasopism na cały rok 1906, uprasza wydział o liczny współudział.

Resursa urzędnicza urządza w dzień św. Sylwestra tj. w niedzielę d. 31 bm. zebranie towarzyskie przy muzyce wojskowej 56 pułku. Początek o godzinie 8 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy.

Na Szkołę ludową. Donosiliśmy już, że na cel dla ogółu naszego społeczeństwa tak sympatyczny, bo dla zasilenia szczupłych funduszów T. S. L. urządzonym będzie w tę sobotę dnia 30 bm. o godz. 7.30 wieczorem w sali sławetnego Cechu Rzeźników (ul. Kolejowa l. 18) uroczysty „Obchód Opłatka“ wraz z ucztą wigilijną. A że, jak się dowiadujemy, jest jeszcze kilkadziesiąt biletów wstępu w handlu p. Grigara linia A. B., radzimy pośpiech w nabywaniu tychże.

Komitet dołożył starań, by uroczystość ta wypadła pod każdym względem jak najświetniej; wieczór będzie urozmaicony śpiewem i muzyką dobrych sił artystycznych, które wykonają szereg nieznanych kolęd. Bilet pojedyńczy 3 kor. dla kształcącej się młodzieży 2 korony.

Wiec włościański w sprawie powszechnego głosowania zwołali do Krakowa na niedzielę 14 stycznia posłowie ze stronnictwa ludowców.

Wolne karty jazdy dla kolejarzy. Krakowska Dyrekcja kolejowa donosi nam: Ministerstwo kolei żelaznych przyznało pensyonowanym i prowizyonowanym dekretowym funkcyonaryuszom kolei państwowych jakoteż ich żonom i dzieciom, jeżeli te z nimi razem mieszkają względnie pozostają na ich zupełnem utrzymaniu, razem rocznie najwyżej trzy karty wolnej jazdy na liniach austr. kolei państwowych; następnie wdowom po dekretowych funkcyonaryuszach, które pobierają pensyę lub prowizyę jako też i dzieciom tychże pod takimi samymi warunkami rocznie razem dwie karty wolnej jazdy. Bilety te, które będą ważne tylko za okazaniem legitymacyi, wystawiać będzie ta Dyrekcya kolei państwowych, która emeryturę dotyczącemu pensyoniście wypłaca na podstawie próśb napisanych na przepisanym druku, należycie motywowanych i potwierdzonych przez naczelnika służbowego miejsca pobytu, lub gdyby temu okoliczności dotyczące nie były osobiście znane, przez urząd parafialny lub urząd gminny.

O tytuł inżynierski. Rada przemysłowa w Wiedniu wskutek przedstawienia stałej delegacji austr. inżynierów i architektów, przeszła nad żądaniem centralnego Stowarzyszenia ukończonych uczniów wyższych szkół przemysłowych o przyznanie tymże tytułu inżynierów, pomimo silnej agitacji w tym kierunku rozwiniętej, do porządku dziennego, przez co usunięte zostało niebezpieczeństwo grożące technikom z akademickiem wykształceniem.

Pierścionek damski, złoty, grawerowany z brylancikiem złożył w tutejszej dyrekcji policji oficjał pocztowy p. Ludw. Krantz. Pierścionek wraz z drugim ofiarowało panu Krantzowi na sprzedaż w ulicy Pawiej dwóch żydków ze Stanisławowa. Kiedy p. K. chciał sprawdzić wiarygodność w policji, żydki zostawili jeden pierścionek w ręku p. K. a sami uciekli.

Znęcanie się nad własnem dzieckiem.

Z izby sądowej.

45 lat licząca Agnieszka Opilowa przekupka owoców od 5 lat wdowa, utrzymywała stosunki erotyczne, których owocem było nieślubne dziecko. Było to dla Opilowej niepożądanem, zwłaszcza, że na utrzymanie dziecka musi sama pracować. Choć dochód jej przy pewnej oszczędności mógł wystarczyć na zaspokojenie koniecznych potrzeb, Opilowa odmawiała dziecku nie tylko macierzyńskiej opieki, ale je gnębiła głodem i niebywałem zaniedbaniem tak, że dziecko w kilka miesięcy zmarło z wycieńczenia. Opiekę sąsiadek przyjmowała Opilowa nietylko z niechęcią, ale na podziękowanie nie szczędziła słów obelżywych. Wskutek tego sąsiedzi zaniechali opieki. Opilowa zamiast piersią, karmiła dziecko tak zwanym knotem, który nie zawsze był nasycony mlekiem ale wodą, a że dziecko „knot“ nieustannie trzymało w ustach, zawartość jego kwaśniała i dziecko karmiło się trucizną. Kiedy po śmierci dziecka lekarze sądowi dr. Schaitter i dr. Jankowski dokonali sekcji zwłok półrocznego dziecka orzekli, że przyczyną śmierci dziecka był przewlekły nieżyt jelit, spowodowany nieodpowiedniem żywieniem dziecka, na którem nie było ciała, a tylko przejrzysta skóra, twarzyczka zaś pofałdowana, jak u zgrzybiałego starca.

Opilowa, przeciw której świadczył cały szereg sąsiadek, stawała dziś w tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego, oskarżona o występek z § 335. Oskarżenie przeciw nieludzkiej matce wnosił zastępca prokuratora radca Obtułowicz. Trybunał uznając Opilową winną występku, wymierzył jej karę 8 miesięcy więzienia.

Kroniczka lwowska. (Od nasz kor.) Pożyteczne towarzystwo ukonstytuowało się we Lwowie na wzór istniejących wszędzie za granicą tego rodzaju Towarzystw tak zwanych (Fremdenverkehr), mających na celu podniesienie frekwencji obcych w danej miejscowości. Pierwsze zgromadzenie, reprezentowane przez prezydjum

---

gażę za miesiąc, oraz pokryć koszta podróży do Paryża.

— Dlaczego do Paryża, zapytała zdziwiona.

— Dlatego odparł, ponieważ wymagam, abyś pani bezzwłocznie opuściła granice naszego państwa, zapewne więc udasz się na miejsce rodzinne.

—Przepraszam, zaoponowała stanowczo, jesteś pan w prawie zwolnić mnie natychmiastowo, wynagradzając za to miesięczną gażą, lecz dokąd mam się udać, do Paryża, Moskwy, do Tokio lub pozostać w Kursku, to rzecz moja najzupełniej.

Policmajster zmarszczył brwi.

— Pani opuścisz granice Rosji i to natychmiastowo, rzekł sucho.

— Jakto, wbrew mojej woli? Panie, mówiła powstawszy, ja nie jestem rosyjską podanką, a wolną obywatelką rzeczypospolitej francuzkiej, przebywam za legalnym paszportem, nie popełniłam żadnego występku i nikt nie ma prawa tamowania mi swobody w wyborze miejsca pobytu.

— Próżna sprzeczka, powtarzam raz jeszcze, wyjedziesz pani pierwszym odchodzącym pociągiem, który podąża w stronę granicy.

— Nie zgadzam się, a gdybyś pan chciał użyć przemocy, nie pozwoli ci ambasador francuzki, pod opieką którego pozostaję w tym kraju.

Lekki uśmiech sarkastyczny przebiegł po bladem obliczu policmajstra. Ton jego był stanowczy, ale wolny od uniesienia.

— Niepotrzebnie przedłużeniem sporu zajmujesz mi pani czas, którego mam nie wiele. Gróźb się nie lękam, o przemocy zresztą niema tutaj mowy,lecz w razie niewypełnienia mojego żądania przypiszesz pani tylko sobie smutne następstwa sporu.

— Nie rozumiem pana zupełnie odparła.

— Wierzaj mi pani, ja działam wprost przeciw moim obowiązkom służby. dla dobra jej, a pani nie chcesz tego zrozumieć.

— Proszę mi to wytłómaczyć jaśniej.

tała.

— Pozory mówią na niekorzyść pani, twierdził Sorokin wolno, cedząc każde słowo, zdajesz się być zamieszaną w zamach na księcia: słusznie czy nie, nie rozstrzygam, lecz kto wie, czy za parę godzin nie wyniknie potrzeba aresztowania pani; czy jasno?

(C. d. n.)

miasta Lwowa, dyrekcję kolei państwowych i sfery interesujące się tą sprawą, przyjęło statut zatwierdzony przez namiestnictwo i wybrało wy dział złożony z 12 osób.

W sprawie tajemniczej śmierci porucznika Grübla, zabitego przez handlarza starzyzną, Ungara, krążą po mieście pogłoski, które z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy. Grübel, jakoby miał stosunek z pewną żydówką złego prowadzenia, że z powodu niego pociągany był do odpowiedzialności przed swoją władzę wojskową i właśnie w dniu katastrofy otrzymał ponowne we zwanie. W tę całą sprawę ma być wmieszany Ungar, który zostawał w pewnem pokrewieństwie z ową żydówką. Jaka scena między Grüblem a Ungarem poprzedziła katastrofę, nie wiadomo.

Rada szkolna okręgowa miejska wyraziła życzenie, by dla dzieci rodzin ubogich, które nie posiadają zegaru, wskutek czego dziatwa bądź bardzo wcześnie wybiera się do szkoły, bądź też spóźnia się na naukę, zaprowadzić sygnalizowanie z wieży ratuszowej godziny pół do 8 rano na znak, że czas iść do szkoły. Magistrat uznał to za niepraktyczne, natomiast uchwalił umieścić na szczycie budującej się szkoły im. Sienkiewicza zegar, któryby donośnie wybijał godziny i kwadranse. Magistrat sądzi, że zegar w tak od ległym punkcie miasta (ul. Polna) zaradzi potrzebie tam, dokąd odgłos innych zegarów nie do chodzi.

Z dniem 30 września br. wedle obliczeń miejskiego biura statystycznego — ludność Lwowa wynosiła 173.467 mieszkańców. Małżeństw zawarto w III kwartale 395. Urodziło się w tym czasie 1.435 dzieci, w tem 432 nieślubnych (głównie z małżeństw rytualnych); nieżywo urodzonych było 40 dzieci. Umarło w trzecim kwartale 1.094 osób.

Wiec nauczycieli religji żydowskiej zakończył się wczoraj uchwaleniem przedłożonego przez dra Caro szczegółowego planu nauki tej religji na wszystkie klasy szkół ludowych i średnich.

Lwowscy nożowcy poczynają naśladować rosyjskich chuliganów. Siedliskiem ich są stoki Wysokiego Zamku, a uliczki, przytykające do tych stoków, zapełnione najgorszego rodzaju lupanarami i szynkowniami, są terenem ciągłych awantur bójek i walk. Wczoraj kilku sutnerów urządziło sobie poprostu polowanie na przechodzących tamtędy żołnierzy. Skoro się tyl ko jaki żołnierz pokazał, opadli go, zdzierali mu czapkę, wyrywali szablę i obijali. Wreszcie nadszedł dragon Jan Bukacz. Nożowcy opadli i jego, ale Bukacz stanął do ostrej obrony. Wtenczas niejaki Józef Kallinger, jeden z najniebezpieczniejszych opryszków lwowskich, dobył rewolweru i dwa razy strzelił do niego. Bukacz ciężko raniony w udo, upadł na ziemię, Kallinger zaś uciekł. Bukacza odwieziono na stację ratunkową, gdzie go opatrzono.

Za zamordowanie trzyletniego dziecka sąd tutejszy skazał Fedka Horbacza na karę śmierci przez powieszenie.

Mianowania. Telefonują nam ze Lwowa. Namiestnik zamianował w departamencie rachunkowym namiestnictwa rewidentami rachunkowymi oficjałów Alfreda Budzynowskiego, Bronisława Hoszowskiego i Jana Jamrozika, oficjałami asystentów Tadeusza Sołtykiewicza i Mikołaja Sijaka, asystentami praktykantów Aleksandra Staszkiewicza i Aleksandra Hoszowskiego.

W celu nadania trzech posagów po 570 kor. z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa ogłoszono konkurs. Posagi te przeznaczone są dla dziewcząt, wyznania katolickiego, które ukończyły rok siedmnasty życia, a nie przekroczyły dwudziestego czwartego roku życia. Wiek obliczony zostanie według daty losowania (7 kwietnia przyszłego roku). Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki. Prośby do Wydziału krajowego, o dopuszczenie do losowania, najdalej do dnia 28 lutego.

Rusini a reforma wyborcza. Jak donoszą ze Lwowa, Tow. „Ruskiej Rady" (moskalofilskiej) odbyło doroczne zgromadzenie, na którem załatwiło swoje sprawy administracyjne i dokonało nowych wyborów, a potem przeprowadziło dyskusyę nad projektem br. Gautscha o powszechnem głosowaniu i uchwaliło 9 rezolucyi. Pierwsza wyraża wdzięczność br. Gautschowi, druga oświadcza się za głosowaniem powszechnem, trzecia protestuje przeciw wszelkim ograniczeniom specyalnie dla Galicyi i przeciwko wy odrębnieniu. Czwarta rzuca na Koło polskie i rząd odpowiedzialność za skutki, jakie pociągnąć by mogło „niespełnienie powyższych prawowitych i słusznych żądań ludności ruskiej". Piąta żąda zgodnego działania wszystkich żywiołów bez różnicy stronnictw. Szósta i siódma wzywa ją organizacye powiatowe do urządzania wieców w sprawie reformy wyborczej i do zakładania szkół dla analfabetów. Ósma porucza wydziało wi zwołanie powszechnego wiecu ruskiego we Lwowie. Dziewiąta protestuje przeciwko odnowieniu Wawelu „kosztem ruskiej ludności kraju" i żąda podziału Galicyi na dwie prowincye z zarządami we Lwowie i Krakowie.

Komisja apelacyjna podatku osobisto-dochodowego. Donoszą ze Lwowa: Druga tegoroczna sesya komisyi apelacyjnej podatku osobisto-dochodowego ukończyła swoje czynności. Obrady komisyi odbywały się tak samo, jak poprzednio, w czterech subkomisyach. Oprócz obrad subkomisyi odbyły się pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Korytowskiego dwa plenarne posiedzenia, celem omówienia kwestyi zasadniczych, zatwierdzenia uchwał subkomisyi i rozstrzygnięcia spraw ważniejszych, wymagających uchwały plenarnej. Na sesyi tej załatwiono 6.885 odwołań, z tych 6.526 z roku 1905.

Rewizje w koszarach. W Stanisławowie przeprowadzono w zeszłym tygodniu rewizje we wszystkich koszarach piechoty. Przeszukano troskliwie wszystkie ubikacje, sprzęty, łóżka i sienniki, poszukując prawdopodobnie zakazanych druków, nic jednak podejrzanego nie znaleziono.

Czas środkowo-europejski zapowiadają u siebie również miasta Stanisławów, Stryj i Sambor.

Omnibusy automobilowe dla przewozu osób i ręcznych pakunków otrzyma niebawem Stanisławów. Koncesyi na to przedsiębiorstwo udzieliło już miejscowe starostwo.

Wypadek kolejowy. Donoszą z Jarosławia: We wtorek 26 bm. popołudniu najechał na stacyi w Jarosławiu pośpieszny pociąg ciężarowy wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy, na wozy próżne stojące w długim szeregu. Przez zderzenie wyskoczyła maszyna ze szyn i rozbiła cztery wozy. Ze służby doznali uszkodzeń maszynista i palacz, także reszta służby zgłosiła się słabą. Oddział pomocniczy przybył z Przemyśla i pracował całą noc nad usunięciem przeszkody w prawidłowym ruchu, który odbywa się tyl ko po dwóch torach.

Kłusownik mordercą. Z Husiatyna donoszą: Dnia 22 bm. usłyszeli dwaj synowie p. Bućkiewicza, właściciela dóbr Bednarówki, strzały w lesie. Wybrali się razem konno celem przychwycenia kłusowników. Na skraju lasu, po drugiej stronie granicy, zobaczyli dwóch uzbrojonych w strzelby. Zanim mieli czas zbliżyć się padły strzały, z których jeden ugodził starszego pana Bućkiewicza w serce tak, że został na miejscu, drugi zranił młodszego w ramię. Podejrzenie pada na urlopowanego niedawno żołnierza marynarki rosyjskiej. Podejrzanego władze rosyjskie dotychczas nie aresztowały.

Wypadek czy zbrodnia. Donoszą ze Złoczowa: Opinia tutejsza zaniepokojona jest tajemniczym wypadkiem, który zdarzył się w nocy z 15 na 16 bm. Oto rano znaleziono w niedokończonym jeszcze nowym budynku Sokoła, tutejszego naczelnika p. P. w stanie nieprzytomnym i stwierdzono u niego nadwyrężenia stosa pacierzowego, rozbicie czaszki i liczne sińce na ciele. Nieszczęśliwy dotąd jest nieprzytomny, stąd przyczyna wypadku niewyjaśniona. Domysły są rozmaite, a kursujące po mieście wieści zdają się mieć na celu sprawę tę zatuszować. Zajęły się już wypadkiem organy bezpieczeństwa, które za pewne wkrótce rzecz wyświetlą.

Polowanie. W dobrach wysockich hr. Zamoyskich odbyło się w dniach 20 i 21 bm. polowanie w polach, na których ubito w siedm strzelb 1145 zajęcy, rogacza i lisa.

Z Czerniowiec donoszą: W ostatnim tygodniu przepełnione są Czerniowce uciekającymi Rosjanami szczególnie z Besarabji. Między nimi jest bardzo wiele studentów w mundurkach i przemysłowców. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że wielu z nich nie było świadkami zaburzeń lub pogromów, lecz uciekali pod wpływem groźnych pogłosek o zaburzeniach agrarnych i pogromów żydowskich.

Samobójstwo bankiera. Przed kilku dniami donieśliśmy z Warszawy, iż zbankrutowała tam znana firma bankowa Aleksandra Nelkena. Po ogłoszeniu bankructwa swej firmy, wyjechał on za granicę, a w liście, pozostawionym w Warszawie, oświadczył, iż sobie odbiera życie. W istocie też odebrał sobie życie, gdyż, jak telegrafują z Berlina, w jednym z tamtejszych hoteli zna leziono Nelkena nieżywego. Otruł się cjankiem potasu (cjankali.)

Nowe pisma polskie. W Warszawie powstały następujące nowe pisma: „Strzecha rodzinna" (redaktor i wydawca Edward Koliński), tygodnik „Zdrój" (redaktorka i wydawczyni Stanisława Łapińska), miesięcznik „Przegląd Polski" (redaktor i wydawca Władysław Smiarski) „Głos żydowski" (redaktor i wydawca dr. N. Dawidson), miesięcznik „Kronika dentystyczna" (redaktor i wydawca C. Krakowski), tygodnik „Promień Polski" (redaktor i wydawca Seweryn Saryusz Zalewski), dziennik „Kurjer Popularny" (redaktor i wydawca adwokat prz. Zdzisław Piasecki), miesięcznik „Czytelnia Ludowa" (redaktor i wydawca ks. Hipolit Skimborowicz) Dalej w Częstochowie dzienniki: „Wiadomości Częstochowskie" (redaktor dr. Józef Pietrasiewicz, wydawcy Franciszek Wilkoszewski i Wincenty Mondszejn) i „Kurjer Częstochowski" (redaktor i wydawca Stefan Gębarski). W Lublinie: dwutygodnik „Wiadomości Religijne" (redaktor i wydawca ks. Ignacy Kłopotowski). W Łodzi: „Tydzień Łódzki Niedzielny" (redaktor i wydawca Adam Karski). W Kijowie tygodnik „Świat Dziecka" (redaktor i wydawca Rajmund Grudziński.)

Polskie biuro prasowe w Berlinie. Berliński oddział Tow. „Straż" zaprojektował otwarcie polskiego biura prasowego w Berlinie, mającego na celu informowanie w sprawach polskiej opinji niemieckiej i europejskiej, oraz odpieranie oszczerstw niemieckich.

Awans styczniowy na kolejach państwowych.

W etacie I. (Administracja, biura prawnicze).

Starszym inspektorem mianowany Aleks. Nieduszyński we Lwowie.

Tytuł sekretarza otrzymali: dr. Władysław Warzeszkiewicz Kraków, i dr. Jakób Grauer Stanisławów.

Sekretarzami zostali mianowani: dr. Henryk Barb Kraków, Kornel Kobylański Wiedeń, Paweł Wenzel Stanisławów.

Komisarzami kolejowymi (klasa VIII.) mianowani: Józef Grudziński Kraków, Jul. Praschill Kraków, Mayer Sal. Lwów.

Do klasy IX awansowali: Jul. Kormann Czerniowce i dr. Józef Körbel Kraków.

W etacie II. (budownictwo, konserwacja drogi żelaznej).

Tytuł inspektora otrzymali: Tad. Komorra Stanisławów, Teof. Masłowski Kraków, Ant. Bieleń Mszana dolna i Alfr. Jędrkiewicz Lwów.

Inspektorami mianowani: Jan Buchowiecki Jasło, K. Plechowski Stanisławów, Miecz. Bauer Jasło, Emil Barański Przemyśl, Stan. Sośka N. Sącz, Marjan Pietruski Lwów, Józ. Blumrich Czerniowce, Henr. Stronczak Delatyn, Wikt. Łaba Kraków, Jan Kwiatkowski Jarosław, Zygm. Maywalt Kraków, Włodz. Krupka Lwów, Gerstman Jan Stryj, Zygm. Jarosiewicz Lwów, Józef Łapicki Stanisławów, Stan. Pileski Halicz i Roman Marcinkiewicz Lwów.

Do klasy VII. (starsi komisarze budownictwa) awansowali: Marek Grabscheid Rozwadów, Tad. Kobylański Kołomyja.

Do klasy VIII. awansowali: Mik. Parfanowicz Lwów, Mojz. Dimant Stanisławów Tad. Nowak Lwów, Józ. Dubik Drohobycz,

Józ. Nowicki Podwołoczyska i Kar. Skofley Nowy Sącz.

Do klasy IX. awansowali: Romuald Nazarewicz Zagórz, Zygm. Neumann Stryj, Stan. Kleja Stanisławów, Wład. Chmurski Podwołoczyska, Zygm. Kalityński Lwów, Eust. Sołtyński Stanisławów i Wład. Szczerbowski Lwów.

W etacie III. (warstaty, ogrzewalnie, oddziały maszynowe).

Tytuł inspektora otrzymał Edw. Bielański Kraków.

Tytuł st. rewidenta otrzymał Miecz. Csernak Lwów.

Do klasy VII. (st. komisarze maszyn) awansowali: Alfr. Kirschner Stanisławów, Rudolf Wischnowitz Lwów, Ign. Szostakiewicz Stryj, Maur. Schochet Jasło, Ign. Darm Stanisławów, Fel. Kramer Rzeszów.

Do klasy VIII. awansowali: Wojc. Małek Stanisławów, Andrz. Bohosiewicz Stanisławów, Ozjasz Hüttner Stanisławów.

Do klasy IX.: Dymitr Mihailink Czerniowce, Rom. Kern Nowy Sącz. (C. d. n.)

Kronika literacko-artystyczna

Koncert. W piątek dnia 12 stycznia odbędzie się w sali Sokoła koncert Ignacego Friedma na i Jerzego Lalewicza. Program: 1) W. A. Mozart: Sonata d-dur na dwa fortepiany; 2) A. Arensky: Suita IV, na 2 fortepiany; 3) C. Saint-Saens: Caprice arabe, na 2 fortepiany; 4) S. Rachmaninow: Fantazja na 2 fortepiany; 5) Chr. Sinding: Waryacye na dwa fortepiany. — Początek o godzinie 7½ wieczorem. (Fortepiany Bösendorfera.)

„Przegląd Polski“ za grudzień wyszedł i zawiera: »Przed 75 laty« przez dra Stan. Smolkę; »Rey i Dante« przez dra Tad. Sinkę; »Elektra« Sofoklesa w tłomaczeniu dra Kaz. Morawskiego; »Umiejętność zrzeszania się« przez dra Ad. Krzyżanowskiego; Mowa posła Stan. Tarnowskiego o reformie wyborczej w Sejmie; Kronika literacka; Teatr krakowski przez dra Zygmunta Stefańskiego; Muzyka w Krakowie przez Witolda Noskowskiego; Przegląd polityczny.

Telegramy.

Koniec strejku.

Warszawa, 28 grudnia. Zebranie telegrafistów uchwaliło strejk zakończyć.

Z Moskwy.

Moskwa, 28 grudnia. (Pet. aj. tel.) **Front stanowisk milicji rewolucyjnej rozciąga się od dworca kazańskiego na przestrzeni dziesięciu kilometrów. Skutkiem rozszerzenia się obszaru zamkniętego barykadami, wojska mogą tylko z trudem operować przeciw rewolucjonistom. którzy już czwarty dzień trzymają miasto w oblężeniu. Czynną była artylerja. Ciągle powstają barykady na świeżych punktach i otaczają miasto.**

W ogrodzie Aleksandrowskim i na Kremlu wystąpili nagle rewolucjoniści i dali strzały do wojska. Dwaj żołnierze zabici.

Kolej Mikołajowska jeszcze funguje.

Londyn, 28 grudnia. „Times“ donosi: Powstańcy w Moskwie zdobyli wieżę panującą nad miastem i z tamtąd strzelają maszynowymi karabinami. **Pułk kozaków dońskich, pułk dragonów i pułk piechoty odmówiły posłuszeństwa.**

Zaburzenia w Kijowie.

Kijów. (Tel. wł.) Połączenie telegraficzne z Moskwą, Petersburgiem i Charkowem przerwane. Ruch pociągów na linjach południowo-zachodnich (Kijów, Odessa, Kijów Podwołoczyska) wstrzymany.

Do Koziatyna (stacja węzłowa, pomiędzy Kijowem i Brodami) wysłano wojsko dla stłumienia ruchu strejkowego.

Na ulicach miasta ciągle słychać strzały. Jenerał-gubernator nakazał rodzicom, aby dzieci nie wypuszczali z mieszkań.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg, 28 grudnia. (Pet. aj. tel.) Obecnie trwa strejk w 74 fabrykach i większych zakładach przemysłowych, zatrudniających razem 44380 robotników. **Między innemi nieczynne są fabryki Putiłowska i Newska.** Kilka fabryk zamknęli właściciele sami.

Reforma wyborcza.

Petersburg. (Telł wł.) Autorem nowego prawa wyborczego jest Guczkow.

Londyn 28 grudnia. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że nowa ordynacja wyborcza do Dumy nie wywarła w Moskwie żadnego wrażenia, natomiast w Petersburgu koła inteligencji przyjęły ją z zadowoleniem.

Wybuch dynamitu.

Paryż, 28 grudnia. W arsenale koło Clermout-Ferrand, nastąpiła eksplozja naboju dynamitowego. Dwóch robotników zabitych.

Ze świata

Królowie polscy. Czytamy w „Gońcu Wielkopolskim“: „Nationallib. Corr“. zupełnie na serjo mydli czytelnikom oczy, że Polacy nietylko marzą o państwie polskiem, ale że już sobie upatrzyli króla — w osobie księcia Zdzisława Czartoryskiego z Sielca. Tymczasem ks. Zdzisław Czartoryski nietylko ma być królem, ale już nim jest podobno, bo go ogłoszono królem polowania, gdyż najwięcej zastrzelił nie Niemców, broń Boże — jeno zajęcy, które jowialnie kanclerz rzeszy przyrównał do Niemców, a Polaków do królików.

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda Karola. Donosiliśmy już, że arcyksiążę Ferdynand Karol, młodszy brat następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda i arcyks. Ottona, ponowił swoje zamiary z przed dwóch lat i poślubia córkę pewnej mieszczańskiej rodziny. Otóż wszystkie dzienniki wiedeńskie piszą już o tem zamierzonem małżeństwie. Arcyksiążę Ferdynand Karol zamierza poślubić p. Czuberównę, córkę profesora politechniki wiedeńskiej Przypominamy przy tej sposobności, że arcyksiążę Ferdynand Karol już przed dwoma laty, w dzień Bożego Narodzenia oświadczył się o rękę panny Czuberównej, wówczas jednak ojciec postawił za warunek, aby arcyksiążę na lat dwa odłożył swoją decyzję. Obecnie dwa lata minęły i arcyksiążę oświadczyny swoje ponowił.

Zamach na kardynała. Arcybiskup Barcelony, kardynał Casanas, omal nie padł ofiarą anarchistycznego zamachu. W dzień Bożego Narodzenia kardynał wychodził właśnie z katedry po wieczornem nabożeństwie, gdy jakiś nieznany mężczyzna rzucił się na niego z sztyletem w ręku. Jeden z kanoników, którzy towarzyszyli kardynałowi, uderzył napastnika tak silnie pięścią, w głowę, że ten upadł na ziemię. Aresztowano złoczyńcę, który zeznał, że nazywa się Jose Salas Comas, i jest przywódzcą grupy anarchistów; chciał zamordować kardynała zgodnie z teorjami swojej partji. Jak już telegramy donosiły Comas sam sobie wymierzył sprawiedliwość zażywając truciznę.

Śmierć Putiłowa. Podczas krwawych walk nad rzeką Szaho w Mandżurji Japończycy i Rosja nie walczyli zawzięcie o posiadanie „wzgórza samotnego drzewa“. Ostatecznie zdobyli je Rosjanie szturmem pod komendą pułkownika Putiłowa, którego nazwisko nosiła odtąd owa góra. Rosjanie utrzymali się na wzgórzu Putiłowa, aż do bitwy pod Mukdenem i ustąpili pod naporem strasznego bombardowania, które położyło trupem całą prawie załogę tej pozycji. Ocalał tylko Putiłow zamianowany za zwycięstwo jenerałem. Obecnie nadchodzi właśnie wiadomość, że jenerała Putiłowa zabili właśni żołnierze podczas buntu wojskowego we Władywostoku. Tak więc uszedł kul japońskich na to tylko, aby paść z ręki własnych rodaków.

Teresa Humbertowa, skazana przez sądy paryskie za znaczne szalbierstwa na dłuższe więzienie, tak ciężko zachorowała, że konieczną jest bardzo trudna operacja. Humbertową przewieziono do szpitala więziennego, skąd wysłała do ministra sprawiedliwości prośbę, aby pozwolono jej odbyć operację w swoim domu.

Klejnoty Amerykanek. Odkąd świat istnieje, moda klejnotów nie szalała tak, jak obecnie w kraju Yankesów. W samym Nowym Jorku znajduje się przeszło 300 firm, zajętych wyłącznie importem drogich kamieni, a mnóstwo amerykańskich agentów uwija się po Europie w poszukiwaniu za sławnymi brylantami, rubinami i szmaragdami. Z dyamentów, wykopanych przez 6000 ludzi na polach południowej Afryki, więcej niżeli połowa idzie do Ameryki, aby zaspakajać próżność Amerykanek. Mania klejnotów w Ameryce jest modą ostatnich czasów. Dawniej żony amerykańskich nababów zadawalały się kilkunastoma pierścieniami na palcach i butonami w uszach. W większe klejnoty stroiły się tylko podczas nadzwyczajnych uroczystości. Dziś nawet przy codziennym obiedzie każda z nich pokazuje się ubrylantowiona. Na sali zaś balowej aż iskrzą się od mnóstwa naszyjników, dyamentów, pasków, branzolet, któremi każda jest obwieszona, a które razem wzięte przedstawiają ogromne majątki. Ponieważ cyfry najlepiej mówią, podajemy wartość klejnotów najsłynniejszych milionerek amerykańskich. I tak posiadają klejnotów panie: Johnowa Rockefeller (jun.) za 10.000.000 kor Wilhelmowa Astor za 7.500.000 kor. Jakóbowa Astor za 5.000.000 kor. Korneliuszowa Vanderbilt za 5.000.000 kor. Wilhelmowa Vanderbilt za 5.000.000 kor. H. P. Belmont za 5.000.000 kor. Johnowa Mackay za 5.000.000 kor. Bradlejowa Martin za 4.250.000 kor. Pery'owa Belmont za 4.000.000 kor. Herrmanowa Oerlichs za 4.000.000 kor. Ormeowa Wilson za 4.000.000 kor. Jamesowa Burde za 3.750.000 kor. Williamowa Miller za 3.750.000 Alfredowa Vanderbilt za 3.750.000 kor. itd. itd. Ale milionerki amerykańskie rywalizują między sobą nietylko o ilość i wartość klejnotów, ale także o posiadanie najsławniejszych okazów. I tak żona p. Clarence Mackaya posiada najczystszy i najpiękniejszy szafir na świecie, pani O. H. P. Belmont sznur pereł, który należał do królowej Maryi Antoniny i łańcuch dyamentowy, 3 i 2 trzecie m. długi, noszony niegdyś przez carową Katarzynę.

Dział ekonomiczny.

Rozprawa ofertowa. Rozpisano publiczną rozprawę ofertową na dostawę i montowanie jednej obrotnicy dla maszyn o 18·04 średnicy, dwóch obrotnic dla wozów o 6·23 średnicy, i czterech obrotnic dla wozów o 2·20 średnicy. Plany i warunki można przeglądać od 2. stycznia w oddziale dla utrzymania koleji i budowy Dyrekcji koleji państwowych w Krakowie. Oferty przyjmuje wymieniona Dyrekcja kolei państw. najpóźniej do dnia 20 stycznia godz. 12 w poł. — Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 12 m. 30 popołudniu.

Podrożenie żelaza w Niemczech. „Rhein. Westf. Ztg.“ donosi, że na posiedzeniu syndykatu żelaznego uchwalono na drugi kwartał roku 1906 podwyższyć cenę rozmaitych gatunków żelaza i stali o 5 do 6 kor.

Nowe koleje lokalne w Austryi. Z dniem 18-go grudnia br. otwarto w Insbrucku elektryczną kolej lokalną Bludenz-Schruns (kolei Montafon) **ze stacyami Bludenz i Schruns, przystankami** i ładowniami St. Anton w Montafon, Vadans, Kaltenbrunnen, Tschagguns i przystankami Lorüns i Brunnenfeld.

Z dniem 16-go grudnia br. otwarto kolej lokalną Reutte-Schönbichl-Granica państwa, ze stacyami Reutte i Vils i przystankami Pflach, Musau, Ulrichsbrücke i Schönbichl.

Nadesłane

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.